

poradnik i-d: jak się niegodnie starzeć

Moja metoda na starość? Uderzyć w nią jak z kopyta i biec do przodu jak gdyby nigdy nic.
A oto 10 innych rad, jak niegodnie się zestarzeć – wytnij i schowaj na później.

f t g+

✉ (mailto:?body=poradnik i-d: jak się niegodnie starzeć <https://i-d.vice.com/pl/article/poradnik-i-d-jak-sie-niegodnie-starzec>)



Tak, byłam tam. I tu, i ówdzie. Czyli gdzie? Gdziekolwiek było głośno i ładnie. Gdziekolwiek było coś do znieczulenia i chłopaki - albo coś, co moi sprośni znajomi nazywali „akcją”, która działa się na „scenie”. W tym dziwnie małym, modnym i zaimprezowanym na śmierć miejscu, w którym wszyscy się znają, i w którym mieszkam, od kiedy skończyłam 14 lat. Jeśli to czytasz, pewnie też tu jesteś, ale żadne z nas nie zostanie tu na zawsze. Od rave'owych młodzieniaszków po punkowych staruszków: wszystkich nas łączą poszukiwania wrażeń i głód nowości. Jest jednak jedna najgorsza rzecz, która jak kameleon kryje się za kulisami. Prędeż czy

później zauważysz, że twoje dyskusje z innymi jej bywalcami są kropka w kropkę cytata z *Losing My Edge* LCD Soundsystemu, a dzieciaki patrzą na ciebie z litością i podziwem naraz.

Przeszłość to ciekawe miejsce do odwiedzin - ale nie do życia. Moja metoda na starość?

Uderzyć w tyłek jak kopyta i biec do przodu jak gdyby nigdy nic. A oto 10 innych rad, jak niegodnie żyć w starość i schować na później.

(<http://d.vice.com/pl>)

10. Zaczniij tak, jakbyś już nigdy nie miał przestać

Zaczniij od totalnie niegodnej młodości - dokładnie tak jak ja. Nauczyciele urządzali sobie rajdy po słowniku, żeby jakoś mnie opisać: wypaczona, konfliktogenna, niefrasobliwa. Jeden pies! Moi koledzy już od pierwszego dnia przedszkola, gdy przyszedłam w peruce, wiedzieli, że jestem wariatką. Wszystko, co robiłam, skutecznie rozczarowywało ich moją osobą. Później miałam słabość do dziwaków z mojego amerykańskiego liceum jak z filmów Johna Hughesa. Najpierw zobaczyłam tam koszmarną jednolitość wszystkich, którzy zabezpieczali swoją przyszłość płótkiem z kiepskiej pracy i nudnych związków z osobami, z którymi nie da się ani pogadać, ani pójść do łóżka. Mawiało się wtedy, że tacy ludzie są „do wyrzucania”. Ale już lepiej zadławić się łyżką. Musiało być coś lepszego, jakiś inny przepis na życie. I był. Uciekłam więc z miasta, zakopałam się w książkach, filmach i winylach, zaczytałam w gazetach o modzie i muzyce. Spotykałam się z podobnymi do mnie imprezowiczami ze szkół artystycznych i wszelkiego rodzaju ciotkami. Zamieniłam centrum handlowe na galerię sztuki, i to taką, którą uważa się za jedną z najlepszych na świecie. Doznałam tam nawet objawienia, gdy któregoś popołudnia na wystawie Jenny Holzer słowa z diodowych ekranów wyświetlały się na ciałach widzów. Już wtedy mój styl robił wrażenie i przyciągał uwagę ludzi na tych wszystkich wernisażach, koncertach i punkowych domówkach. Zdrowy brak szacunku dla statusu quo pozwolił więc obrazom, słowom i artystom zająć odpowiednie miejsce w moim życiu: sam środek.

9. Pop to dla mnie wszystko

Ludzie, których - często przez przypadek - spotykasz w swoich wczesnych latach, mogą równie dobrze stać się znanymi na całym świecie artystami, celebrytami, projektantami i gwiazdami rocka albo umrzeć młodo i zostawić piękne zwłoki, nad którymi nikt nie będzie płakał. Pamiętam wizyty zespołów w moim mieście, gdy miałam naście lat. W większości wypadków jedyną opcją, żeby zobaczyć, jak grają, było spotkać ich na mieście i wyłudzić zaproszenie na próbę, bo wieczorny koncert był obwarowany kasami. Większość kapel przyciśnięta do muru była zadowolona, rozmawiając z nami, bo w końcu mieli kogoś do gadania o muzyce, kulturze i polityce. Zaczęłam jednak wierzyć, jakkolwiek płytko, że normalne zasady dyskusji nie

sprawdzały się, bo w tym gronie nie było rozmów o żłobkach, cenach mieszkań, rentach ani prywatnej opiece zdrowotnej, i to dzięki temu stałam się lepszym człowiekiem. Nikt z nich nie czytał „Daily Mail”. W taki sposób uczysz się więc zarabiania na tym, co kochasz, zauważasz różnicę pomiędzy sprzedawaniem a rozdawaniem siebie i zaczynasz zapamiętywać, gdzie i kogo poznałeś, bo jak mówiła mama: „To wszystko do ciebie wróci”.

8. Przepaść pomiędzy modą a stylem

Ważna Rzecz do Zapomnienia - moda wyznacza strój na każdy sezon, ale dobry styl i tak ją przeżyje. Ubieranie się to jedna z najlepszych rzeczy, które można robić w ubraniu. Świadomość, że przez ułamek sekundy prowadziłeś w tańcu, do którego porwałeś naśladowując twój styl modę i podążające za nią masy, jest cudowna. To dlatego większość ludzi, których znałam, wolało tańczyć voguing, niż czytać „Vogue'a”. Stylowi ludzie dają światu mody pomysły do kopiowania - i jest to usługa, którą często oferują bez dodatkowych opłat pod handlową nazwą „inspiracji”. Cokolwiek byłoby hitem sezonu, ważniejsza jest dobrze dobrana garderoba, która pasuje do twojego gustu i osobowości i jest wykonana z troską oraz uwagą. Kto chciałby wydawać swoją pensję na coś, co mają już wszyscy, a niedługo po prostu się rozpadnie? Na każdym rodzinnym spotkaniu najbliżsi wspominają ze śmiechem, że podczas nudnych wycieczek na zakupy, gdy moja mama i siostra przeczesywały każdy wieszak wyprzedazy w sklepie, ja - uczęszczająca wówczas do żłobka - odmawiałam nawet dotknięcia ubrań, które były kiepsko wykonane i krzyczałam, gdy tylko jakiś dorosły próbował włożyć na mnie coś z poliestru. Z drugiej strony, gdy miałam siedem lat, przytłapano mnie, jak biegałam uszminkowana po ogródku sąsiadów w todze z prześcieradła i krzyczałam, że jestem drag queen. No cóż, kto nią nie jest?

7. Czasami ciężko być kobietą

Tammy Wynette nie żartowała, ale twierdzenie, że Stand By Your Man to domyślne ustawienie kobiety, już się przedawniło. Więcej niż dwa pokolenia kobiet wyrosło już w przywilejach feminizmu, a „nie jestem feministką” stało się sygnałem ostrzegawczym przed wszelkimi dziewczynkami, które płacą za botoksy i lekcje tańca na rurze. Takich nawet nie obchodzi ich własny mizoginizm. Prawda jest taka, że dziewczyny rządzą: gdy miałam 15 lat, przyszedł czas babskiego punka, który wyrwał mnie z zamkniętej grupy rówieśników. Do diabła, jak jestem mu za to wdzięczna! Mieliśmy swoje pokolenie, niepokorne i kopiące facetom tyłki. Napędzane gitarami i nie tyle feminizmem, co obroną naszego prawa do samokontroli oraz osłabiania autorytetu mężczyzn, którzy zarządzili nami przez ostatnie pięć tysięcy lat patriarchy. Mężczyźni, których znałyśmy - liberalni odwrotnie - pogubili i wkurzyli się tak, że wyjechali na

długą wycieczkę do piłkarskiej nibylandii z zapasem świerszczyków. To dziwne, że dzisiaj odeszliśmy od polityki na rzecz samorozwoju kobiet. Biegamy na bieżniach na siłowniach, do których nawet nie miałyśmy chodzić, przestrzegamy diet wydartych z gazet i dajemy lekarzom wykonywać na sobie te wszystkie zabiegi. Chociaż tabloidy, które szukają wśród gwiazd wspólnego mianownika z nami, zaspokoili nasz głód na pseudocelebrytów, staroświecka mądrość mówi, że nawet i to się kiedyś zmieni.

6. Znajdź sobie cudownego partnera

Trzeba wycałować całkiem sporo żab, ale to, że je całowałam, nie oznacza, że wiem jak!

5. Buntować się trzeba po coś

Czasami wybór tego, co włożyć na siebie rano, sprowadza się do prostej decyzji: Audrey czy Katharine? W tym roku triumfy święciła Katharine. Jej śmierć latem 2003 roku wywołała powrót mody na sportową arystokrację i biznesowy szyk, które nosiła w latach 40. Dodaj do tego jeszcze oscarową rolę Cate Blanchett w *Aviatorze* i łowcę autografów Zadie Smith - zawołowany hołd pisarki dla jej ulubionych ikon kina. Samotna wśród aktorek, Katharine Hepburn była intelektualistką trzymającą swój wizerunek w garści i wybierała role bez względu na konsekwencje. Córką lekarza i sufrażystki przerastała swoje pokolenie, była seksualną zagadką, z której nieumiejętności lub odmowy posłuszeństwa często drwiono. Nosiła męskie ciuchy lata przed tym, jak Yves Saint Laurent wymyślił *le smoking*, a przez całą młodość zwracano się do niej *per Jimmy*, zanim świat zrozumiał, co to chłopczyca. Ale gdy w 1932 roku przyjechała do Hollywood, umiała już odróżnić Chanel (którą później zagrała w musicalu *Coco*) od Schiaparelli, i występowała na czerwonych dywanach w prostych sukniach, które najlepiej opakowywały jej kanciaste kształty. W latach 60. wielu odbierało jej wcześniejszą wersję z lat 30. jako pierwszą z modsów. Przez zimną wojnę i później używała swojego imienia wielu akcjom promującym jej poglądy zatwardziałej lewicowej patriotki. Nic dziwnego, że tacy Amerykanie jak ja bardzo za nią tęsknią. Miejsce tej ikony dekadę później zajęła Audrey, gdy japońskie dziewczynki hurtowo kładły się pod nóż, żeby mieć jej szerokie, sarnie oczy. Kocham obie, ale jako nastolatka spędziłam łącznie pełen rok kalendarzowy przebrana za Katharine - i to w wielu wersjach do wyboru. I wcale nie chodziło mi o jej figurę. Gdy inne dziewczynki dostały na tyle tkanki piersiowej, by wypełnić stanik, ja dostałam kości policzkowe - i nostalgię.

4. Życie potrzebuje ścieżki dźwiękowej

Muzyka to najbardziej dostępna i najważniejsza z dziedzin sztuki, szczególnie jeśli wszystko robisz po swojemu. Dorastałam przy akompaniamencie układanych z miłością składanek, które często przysyłali mi nieszczęśliwie zakochani lub seksualnie zagubieni chłopcy. Piosenkami chcieli powiedzieć mi coś ważnego. Odpowiadałam im grzecznie, ale zawroty głowy, które czuję, gdy moja wewnętrzna szafa grająca zacina się na tym samym jednym kawałku, sprawiają, że jest tym przyjemniej, im więcej mam pozycji na playliście. Piosenki rosną sobie na poboczu całej trasy przez moje życie: od pierwszych miłości, ostatnich słów, do późnych wieczorów i wczesnych pobudek. Muzycy oraz tekściarze zawsze to rozumieli i najlepsi z nich pisali przede wszystkim dla siebie. Potrafili stawiać opór naciskom rynku i byli przekonani co do tego, co w końcu złapie mainstream. Spójrzcie tylko na takie How Soon Is Now Smithsów, które pojawiło się na B-sidzie Peel Session jeszcze w czasach, w których zapach świeżego winylu był afrodyzjakiem (choć dla wielu nadal jest). 20 lat minęło, a z jego kultowym statusem utożsamia się nawet twoja babcia. I nie będzie pytać, czy Morrissey naprawdę był aż tak niedostosowany do życia, jak mówią. Osobiście nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć fanów Klaxons, gdy będą koło czterdziestki.

3. Gdzie już to widziałeś?

To popatrz na to. Samo to, że tam byłeś, robiłeś to, a milion ludzi patrzyło na ciebie 40, 30, 20 lat temu, a nawet w zeszłym tygodniu, nie daje ci prawa, żeby tyranizować młodsze pokolenia za ich wybór narkotyków, przyjaciół, ciuchów lub czegokolwiek, co dodaje im czadu.

Narzekanie na zmiany - albo jeszcze gorzej: mówienie młodym, że ich pomysły są jedynie podróbką pomysłów twojego pokolenia - nie tylko zabija wszelką kreatywność, ale sprawia, że brzmisz jak czyjaś stara. Moi rodzice postąpili mądrze i po prostu się zamknęli - minęły lata, zanim odkryłam ich prawdziwe oblicze emerytowanych hipisów, którzy żałują, że są zbyt starzy i odpowiedzialni, żeby brać udział w jakimkolwiek Lecie Miłości. Z drugiej strony, widzieli koncerty Rolling Stonesów i Beach Boysów w małych klubach na długo przed tym, zanim tamci stali się znani na całym świecie. Mój tata wciąż potrafi wyłapywać bluesowe sample w hip-hopie, który bez nich w ogóle by go nie interesował. Mama nigdy nie powiedziała mi: „W takim stroju nie wyjdiesz”, co najwyżej mnie wkurzała. Za każdym razem, gdy chwaliłam się, co fajnego wyszperałam na ciuchach, mówiła, że miesiąc wcześniej wywaliła wór takich rzeczy na śmietnik. Co za bydlę! Teraz już wiem, jak ciężko być dzieckiem znanych rodziców i wstydić się przy czytaniu o ich odwykach i rozwodach. Nic dziwnego, że tak wielu z pokolenia Absolutnie fantastycznych wołało być Saffy, a nie Peaches.

2. Niczego nie żałuję

Dwa lata temu zmęczona i pod presją, niczym gwiazda, upadłam i płonęłam tak mocno i tak publicznie, że moim jedynym wyjściem okazało się bycie zanieśioną do szpitala, żeby leczyć się z czegoś, co celebryci nazywają nerwowym wyczerpaniem. Wszystko, co mogę o tym powiedzieć, to to, że ekscentryczne zachowanie - uważane za normalne w tej branży - dla kogokolwiek z zewnątrz nie ma sensu. A już zupełnie nie dla lekarzy i pielęgniarek, którzy zajmują się leczeniem psychiatrycznym. Prawdę mówiąc, nic nie pociesza tak jak informacja, ilu utalentowanych i dobrych ludzi cierpiało na tymczasowe lub chroniczne choroby psychiczne, gdy leżysz tam i przelewasz się po trzepiących umysł lekach, do których brania cię zmuszają. Jeśli tego nie zrobisz, po prostu wezmą cię na bok, wstrzykną je w tyłek i stwierdzą, że robisz z igły widły. Gdy już przez to przeszłam, byłam przerażona, co pomyśli otoczenie i po raz pierwszy w życiu wątpiłam we wszystko, co wcześniej w sobie lubiłam i co mnie wyróżniało. Teraz pozwalam sobie na więcej: każdego w życiu spotyka kryzys - jeśli ma szczęście, to tylko jeden.

1. Daj się sobie zszarzeć

Bez wątpienia powiem, że moje włosy będą hitem tegorocznej zimy. Decyzja, żeby pozwolić niektórym rzeczom działać w zgodzie z naturą, naprawdę była genialna. Możesz walczyć ze wszystkim poza czasem, który z roku na rok płynie coraz szybciej. Starzenie się jest dużo więcej niż tylko nieubłagany marszem w stronę odpicowanego powlekanego złotem balkonika. Polega na byciu ze sobą w zgodzie do tego stopnia, żeby celebrować swoją śmiertelność i opiekować się wszystkim i wszystkimi, których kochamy, póki tylko możemy. Starość nie musi polegać na bólu stawów i wqchaniu Eau de Haluks. Nie polega też na niekończącym się dzieciństwie. Jestem trochę w szoku, że udało mi się dotrzeć w życiu na Level 2, bo droga tutaj nie zawsze była tak łatwa, jak na to wyglądała. Ale na szczęście mój ulubiony dodatek - entuzjazm - nigdy nie wychodzi z mody.

Kredyty

Tekst: Susan Corrigan

Zdjęcia: Jens Karlsson (<https://www.flickr.com/photos/chapter3/>)

Połącz się ze światem i-D! Polub nas na Facebook (<https://www.facebook.com/iDmagazineofficial?fref=nf>) , śledź na Twitter (https://twitter.com/i_Dpoland) i Instagram (http://instagram.com/i_dpoland).